***Jak naprawić altankę, czyli kiedy Shiny poznał Caddy***

***autor: Malvagio***

Baner (na wszelki wypadek, to ten sam, co poprzednim razem) –<https://i.imgur.com/2eR2li2.jpg>

Źródło: <https://derpibooru.org/109926?q=idw+advertisement>

Grafika 1 - <https://derpicdn.net/img/2013/8/25/410146/large.jpeg>

Źródło - <https://www.deviantart.com/tonyfleecs/art/My-Little-Pony-9-B-Cover-395744962>

Grafika 2 - <https://derpicdn.net/img/view/2015/2/15/829114.jpg>

Źródło - <https://derpibooru.org/829114?q=shining+armor%2C+big+mac> (źródło podane na stronie już nie działa)

Grafika 3 - <https://derpicdn.net/img/view/2016/6/22/1184275.png>

Źródło - <https://www.deviantart.com/jenasu/art/MLP-Flowers-for-the-Foalsitter-298859367>

Nasza wyprawa po meandrach oficjalnych kucowych komiksów trwa! I najprawdopodobniej trwać będzie jeszcze przynajmniej przez jakiś czas – według oficjalnej zapowiedzi nowe zeszyty mają stanowić coś na wzór „sezonu 10” serialu. Ale zanim przyjdzie nam się przekonać, jak i czy wpłynie to na ich zawartość, czeka nas jeszcze długa droga. W niniejszym numerze na warsztat trafiają historie zawarte w numerach 9-12, podczas gdy najnowszy (w chwili powstawania tego tekstu) poszczycić się może liczbą 84.

Zaraz, co, ale jak to „historie”? Cóż, zgodnie z zapowiedzią z poprzedniej recenzji, na czytelników miała czekać niewielka niespodzianka, czyż nie? Twórcy i/lub wydawnictwo postanowili zmienić, zdawałoby się, już ugruntowaną formułę i tym razem uraczyć fanów krótszymi opowieściami, rozpisanymi jedynie na dwa numery. Znajduje to swoje uzasadnienie w ich treści – zarówno „Powrót Królowej Chrysalis”, jak i „Koszmarna Rarity” nastawione były ściśle na przygodę w wielkiej skali, do jakiej w serialu przyzwyczaiła większość początków i finałów poszczególnych sezonów. Tym razem jednak otrzymujemy typowe (jak na kucowe standardy, oczywiście) „plasterki życia” autorstwa Katie Cook i Andy’ego Price’a.

Jak powracający duet poradził sobie ze spokojniejszym klimatem? W mojej opinii co najmniej bardzo dobrze – w przypadku kreski nie było zresztą powodów do zmartwień, jej styl od pierwszego numeru jawił się jako uniwersalny. Scenariusz to już zupełnie inna para kaloszy, niemożliwa do tak łatwego przewidzenia, dobrze napisana opowieść przygodowa nie musi automatycznie świadczyć o zdolności tworzenia obyczajówek. Na szczęście Cook poradziła sobie z zadaniem doskonale, w obu historiach prezentując lekki i humorystyczny styl, z którego stanie się znana. Stety i niestety, ale nie wybiegajmy w tej chwili tak daleko w przyszłość.

No dobrze, przejdźmy zatem w końcu do fabularnego „mięska”. O czym w zasadzie traktują omawiane zeszyty? Pierwsze dwa poświęcone są Big Macowi i jego perypetiom podczas letniego festiwalu w Ponyville – poczciwy farmer pragnie jedynie zdobyć gwoździe, by naprawić wspomnianą powyżej altankę. Jak się okazuje, nie jest to wcale takie proste, gdy miasteczko pochłonięte jest przez świąteczny chaos (ale nie Chaos, Discorda się tu, na szczęście dla bohatera, nie uświadczy). I… w zasadzie to wszystko. Fabuła jest zatem prosta jak budowa cepa, ale bynajmniej nie znaczy to, że zła. Co więcej, odznacza się samoświadomością, i to w takim stopniu, iż początek drugiego zeszytu w otwarty sposób żartuje sobie z braku jakichkolwiek „epickich” elementów czy wysokiej, podbitej nagle stawki. Od początku do końca historia pozostaje przyziemna, nie pojawia się niespodziewanie żadne zagrożenie, które należy powstrzymać. Stanowi przez to niejako formę oddechu po Wielkich Wydarzeniach przedstawionych w poprzednich zeszytach.

Drugi arc prezentuje się już na pierwszy rzut oka znacznie bardziej interesująco, pozwala bowiem zajrzeć w przeszłość skąpo prezentowaną w serialu. Czytelnikom otwierane jest okienko na wydarzenia odległe jedynie o kilkanaście lat, a nie całe wieki czy milenium. Osią fabularną jest historia zejścia się Shining Armora i Cadance – jej zakończenie jest więc od samego początku znane, ale tak naprawdę nie ono jest tutaj najważniejsze. Liczy się odpowiedź na pytanie „jak?” i mogę zagwarantować, że dla wielu będzie zaskakująca. Dość powiedzieć, że komiks wręcz po brzegi wypełniony jest mniejszymi lub większymi nawiązaniami do lat 80. i dla każdego ich łowcy stanowić może nie lada gratkę. Warto w tym miejscu jeszcze nadmienić, iż podział historii przeprowadzony został w interesujący sposób – w pierwszym zeszycie w rolę narratora wciela się Shining Armor, który urywa swoją opowieść tuż przed punktem kulminacyjnym. W drugim natomiast pałeczkę przejmuje od niego Cadance, która nie tylko doprowadza historię do końca, ale pozwala spojrzeć na opisane wcześniej wydarzenia z innej perspektywy.

Główne postaci w przypadku obu arców wypadają dokładnie tak, jak powinny, i budzą odpowiednie emocje. Big Macowi łatwo jest współczuć (nie bez błąkającego się po twarzy uśmiechu!), gdy przez cały dzień prosty cel jego wyprawy do miasteczka ciągle mu się wymyka, po części także z powodu jego małomównego usposobienia. Shining Armorowi, pomimo pewności, iż jego starania zakończą się sukcesem, równie łatwo można kibicować, a jednocześnie kręcić głową na niektóre jego przesadzone lub nieporadne próby zdobycia ukochanej. Cadance nie przypada jedynie rola „trofeum”, o które walczą dwa ogiery, ale dostaje okazję na pokazanie pazura; jak można się tego spodziewać po księżniczce, jest postacią, która wie, czego chce. Pozostali bohaterowie prezentują solidny poziom i wypadają bardzo serialowo… choć w przypadku postaci znanych z telewizyjnego show nie są one raczej dodatkowo ogłupiane (z wyjątkiem tych, których kanonicznie nie sposób nazwać tytanami intelektu), za co twórcom należy się pochwała. Tak trzymać!

Oczywiście nie wszystko jest piękne, ładne i różowe – historie nie są pozbawione kilku wad, choć są one raczej subiektywnej natury. Przygodom Big Maca zarzucić można przede wszystkim fakt, że niewiele wnoszą do szeroko pojętego uniwersum – czytelnik nie dowiaduje się z nich niczego, czego już by nie wiedział, i nie wszystkim taki stan rzeczy może przypaść do gustu. Druga opowieść być może nieco zbyt silnie opiera się na nawiązaniach do lat 80. Nie wszyscy będą w stanie je rozpoznać (a już na pewno nie osoby, które są de facto właściwym odbiorcą kuco-komiksów, skąd my to znamy?), nie wszyscy też czerpią radość ze znajdowania ich. Bez tego elementu mamy do czynienia w gruncie rzeczy z dosyć schematycznym szkolnym romansem. Smaczki stają się mieczem obosiecznym, który zarówno podbija wartość historii, jak i równocześnie może pociągnąć ją na dno. Za drobną wadę można też uznać, hm… naciągane tło społeczno-obyczajowe? Opierając się na informacjach z serialu, ciężko uwierzyć, iż w prestiżowej canterlockiej szkole Tym Najpopularniejszym Gościem i Synem Kongreskuca (zaraz, oni tam mają Kongres?!) jest kuc ziemny. Canterlocka elita dała się już w końcu poznać jako grupa… cóż… dosyć homogeniczna. Delikatnie rzecz ujmując.

Podsumowując, obie historie prezentują naprawdę solidny poziom. Choć perypetii Big Maca nie można nazwać porywającymi, za urokliwe uchwycenie klimatu „zwyczajnych” odcinków serialu zasługują przynajmniej na ocenę 6, może nawet 7/10 dla wszystkich, którym nie przeszkadza ich przyziemność. Opowieść o początkach relacji Shining Armora i Cadance wypada pod tym kątem lepiej i w związku z wieloma przyjemnymi do wyłapywania nawiązaniami otrzymuje ocenę 8/10… która jednak dla niektórych może być obniżona nawet i do 6 punktów.

I to by było tyle! W kolejnym numerze na recenzencki warsztat trafi kolejny zestaw dwóch dwuzeszytowych historii, tym razem z większym przygodowo-awanturniczym zacięciem. A przynajmniej takie są plany.

Adios!